

Gdy Watykan będzie sprze- broń, to kupimy od Watyka

ROZMOWA ZE

SŁAWOMIREM SIERAKOWSKIM

pomysłodawcą polskiej zbiórki na bayraktara dla armii ukraińskiej. Do zbiórki można się przyłączyć pod adresem – zrzutka.pl/bayraktar.

WALDEMAR PAŚ: Wszyscy, którzy mienią się social ninja, powinni zgłosić się do pana po naukę. W moim Facebooku informacja o zbiórce wyskakuje z każdego kąta. Po 17 dniach zebrał pan ponad 13 mln, brakuje niecałe 10. Grubo.

SŁAWOMIR SIERAKOWSKI: Ale ja jestem analfabetą internetowym. Profil na Facebooku założyłem trzy lat temu, nie jestem na żadnym innym medium społecznościowym.

To skąd ta porażająca skuteczność?

– Wczoraj w poniedziałek, 27 czerwca, zupełnie na wariata założyłem tę zrzutkę. W samolocie, już w powietrzu, i że ją uruchomiłem, a nie miałem już jak poprawić. Na lotnisku w Sztokholmie kombinowałem, jak ją uaktywić. Myślałem, że potrzeba nam 4,5 mln zł, a okazało się, że 22,5 mln. Przypomniałem sobie, że Aleksander Twardowski organizował na Zrzutka.pl bardzo udaną zbiórkę pieniędzy na telefon zaufania, więc zadzwoniłem do niego. Okazało się, że zna szefa Zrzutki. A oni już wiedzieli o akcji, bo bardzo szybko przyrastala suma, za oferowali pełne zaangażowanie. W jeden dzień zebraliśmy milion złotych bez jakiegokolwiek rozgłosu. 22,5 mln to suma praktycznie niemożliwa do zebrania, ale skoro ruszyło, to trzeba było walczyć, a nie kalkulować. Gdyby Ukraińcy kalkulowali, złożyliby broń.

Jest pan potwornie zmęczony. Wiedział pan, co pana czeka?

– Bo to jest głównie praca fizyczna, cały czas dzwonię, namawiam, piszę posty, udzielam wywiadów i je autoryzuję, kombinuję, jak wciągać następnych, odpalać nowe sposoby zbierania, typu aukcje ze znanymi osobami, skarbonki (takie podzbiórki) i tak dalej. Jak się dowiedziałem później, Litwini szykowali się tygodniami, w akcję od początku byli zaangażowani premier, minister obrony, największe media, a prowadził to bardzo znany prezynter telewizyjny. Dobrze, że nic o tym nie wiedziałem, bo nie mogę liczyć na to samo. Ale dziś już masowe media informują o działaniach. To bardzo pomaga.

Czyli z górki?

– No właśnie nie. Będzie trudniej niż do tej pory, to mówią też moi przyjaciele z Ukrainy.

Dlaczego? Obawia się pan, że nie zbierzecie?

– Jest możliwe, że nam się nie uda. Gdy przeszliśmy połowę, pojawił się moment rozluźnienia wśród wszystkich, co jest naturalne i uzasadnione. Taka suma na broń, zebrana w wakacje, przy szalejącej inflacji, w piątym miesiącu wojny!

Nie możemy spocząć na laurach. Na szczęście wytworzyła się ogromna spo-



**Nasza granica na Bugu
jest dla Rosjan tak samo święta,
jak była dla nich wschodnia
granica Ukrainy.**

lecność wokół akcji, ludzie wpłacają po wiele razy, komentują, stale obserwują na portalu Zrzutka.pl i moim FB, jak przyrasta suma i inne parametry zbiórki. Zainteresowanie jest takie, że kilka razy padły serwery. To kapitał społeczny, inwestycja we wspólnotę wokół spraw ukraińskich i dowód, że coś jeszcze potrafimy zrobić ponad podziałami.

Dlaczego bayraktar?

– Lecąc do Sztokholmu, przeczytałem, że jego producent, turecka firma Baykar Makina, poruszona zbiórką w Ukrainie, kolejny raz zapowiedziała podarowanie bayraktara, tak jak po akcji Litwinów, aby pieniądze można było przekazać na pomoc humanitarną. I wtedy zaświeciły mi się oczy – to jest przecież okazja! Może firma zachowa się podobnie, a wtedy nasza pomoc zostanie podwojona. To szansa dla Ukraińców na 45 mln zł!

Cel zbiórki, czyli śmiercionośna broń, budzi jednak mieszane uczucia.

– No właśnie rzadko.

Naprawdę?

– Owszem, ludzie są zaskoczeni, że sami wpłacają na broń, tak samo jak gwiazdy, że

do tego namawiają. Ale wszyscy rozumiemy, że jest wojna i tak trzeba. I po drugiej stronie jest Rosja, którą można pokonać tylko bronią. Naszą akcję popierają osoby na co dzień bardzo pryncypialne w kwestii praw człowieka, np. Maja Ostaszewska, Agnieszka Holland, Krystyna Janda czy Adam Wajrak albo Adam Michnik. Prawie nikt mi nie odmówił poparcia, za to takie osoby jak Monika Olejnik, Edward Miszczak czy Monika Sznajderman, szefowa wydawnictwa Czarne, pomagają praktycznie codziennie. Wszyscy rozumieją, że sytuacja jest nadzwyczajna.

Ale niektórzy mają wątpliwości. Na przykład zachodnie organizacje humanitarne ściśle pilnują, aby polskie NGO-sy nie przeznaczają ani grosza żołnierzom Ukrainy. O tym postuluje moralnej czystości opowiadała nam Marta Lempart – Strajk Kobiet prowadzi zbiórkę pieniędzy na apteczki wojskowe dla armii ukraińskiej. Pan zlamal to tabu.

– Może Zachód jest taki wstrzemięzliwy dlatego, że nie graniczy z Rosją? My wiemy, że granice Rosji kończą się tam, gdzie Rosja zostaje zatrzymana. Wojskowe apteczki czy kamizelki kuloodporne są absolutnie bardzo potrzebne, podobnie jak pomoc humanitarna. Ale nimi się wojny nie wygra.

Dlaczego?

– Bayraktar to ultranowoczesny, bardzo skuteczny sprzęt, ale okrutnie drogi. Pomógł Ukraińcom w najtrudniejszych akcjach. Dzięki nim Ukraińcy obronili Kijów i Charków, a teraz odbili Wyspę Wężową, co może odblokować eksport żywności do Afryki. Poza tym, jeśli Ukraińcy mówią, że potrzebują tego, to ja podążam za tym i nie kombinuję. To oni prowadzą wojnę.

I nie zastanawiał się pan, czy należy zbierać pieniądze na broń?

– W ogóle. W sprawie Rosji nigdy nie miałem złudzeń.

Do mnie dochodzą głosy oburzenia, jak to jest, że lider intelektualnego matecznika lewicy w średnim wieku zbiera na broń od producenta z Turcji, satrapii dręczącej Kurdów.

– Gdy Watykan będzie sprzedawał broń, to będziemy kupowali od Watykanu. Na razie wybór jest taki: Putin czy Erdogan? Wolę Erdogana niż Putina. Może ktoś woli czekać z założonymi rękami, aż pojawi się moralnie nieskazitelny kraj, od którego będzie wypadało kupować broń. Ale wtedy już nie będzie Ukrainy.

Dlaczego trzeba się spieszyć? Czy dlatego, że Ukraina nie wytrzyma wojny na wyczerpanie?

– Nie ukrywam, że razila mnie wstrzemięzliwość na przykład Niemiec w sprawie dostarczania ciężkiej broni Ukrainie. Dlaczego czwarty największy producent broni, czyli Niemcy, najpierw mówił o „dwóch stronach konfliktu”, tak jakby nie widział, że jest ofiara i jest agresor, a potem nie chciał dostarczać jakiegokolwiek broni? A jak się zdecydował, to kłuczy na potęgę. Napisałem o tym mnóstwo tekstów, także w Niemczech.

W liczącej już 120 tys. społeczności darczyńców można zauważyć nie tylko współczucie dla Ukrainy i wściekłość na Rosję. Ludzie widzą, jak bardzo opornie broń dociera do Ukrainy, i się z tym nie zgadzają – to był kolejny powód, dlaczego przyłączyli się do akcji. Także sami Niemcy.

Ale są i tacy komentatorzy, choć to rzadkość, którzy mówią na przykład, że jeden dron nic nie zmienia.



Ludzie widzą, jak bardzo opornie broń z Zachodu dociera do Ukrainy, i się z tym nie zgadzają – to był kolejny powód, dlaczego przyłączyli się do akcji

SŁAWOMIR SIERAKOWSKI

dawał nu



• **Pokaz dronu Bayraktar TB2 podczas próby parady wojskowej w Dzień Niepodległości w Kijowie w Ukrainie, 20 sierpnia 2021 r.** FOT. EFREM LUKATSKY/AP

Na to akurat nie wpadłem.

– No właśnie, to argument pozbawiony logiki. Bo który dron coś zmieni? Dwudziesty? A może dwudziesty trzeci? Czy szesnasty? Może to będzie ten nasz? Każdy bayraktar jest na wagę złota. Chroni życie żołnierzy inaczej niż samoloty. Potrafi zniszczyć dowolną liczbę czołgów, odstraszać, dezorganizować oddziały Rosjan, rozpoznawać teren daleko za liniami wroga. Uzbrojony jest w bomby precyzyjnie naprowadzane laserowo. Potrafi ponad 24 godziny unosić się w powietrzu. Nie byłoby zniszczenia krążownika „Moskwa”, gdyby dron nie odwrócił uwagi systemów obrony i Ukraińcy trafili Rosjan z brzegu. Putina szlag trafił. Poza tym pamiętajmy, że chodzi też o ważny sygnał do Ukraińców. Nasza zbiórka odbywa się w najtrudniejszym czasie dla nich.

Dlaczego?

– Ludzie wyjeżdżają na wakacje, cały świat zamartwia się rosnącą inflacją, wszystkich dotyka apatyczne zmęczenie wojną – nikt nie jest w stanie przeżywać wo-

jennych dramatów przez tyle miesięcy. Z kolei politycy oglądają się na trendy społeczne i nie kiwną palcem, jeśli ludzie ich do tego nie zmuszą. Trzeba mobilizować ludzi, także za granicą, aby cały czas skutecznie wspierać Ukraińców.

Oni to zauważają?

– Natychmiast zareagowały ukraińskie media, tamtejszy parlament, ministerstwo obrony narodowej, ambasada – wszystkie wydały oficjalne komunikaty z podziękowaniem. Odkąd się zorientowałem, jak mocno nasza akcja rezonuje tam, wiem, że nie ma innej możliwości niż dostarczenie im tej pomocy.

Zwykli Ukraińcy i Ukrainki piszą do pana?

– Dostajemy bardzo dużo nagrań, rysunków od dzieci, wiadomości od wdów, żołnierzy, uchodźców. Część publikujemy. Wywołałoby oczekiwanie, daliśmy nadzieję. Musimy to razem doprowadzić do końca.

Czy pańscy donatorzy to grupa jednorodna światopoglądowo?

– Absolutnie nie. Spotykają się osoby o całkowicie przeciwnych poglądach. Ale to akcja bez politycznych barw – ja swoje zostawiłem w szatni. Występuję jako Sławomir Sierakowski, a nie nazczelny „Krytyki Politycznej”.

Działa?

– Tak. Przyłączają się osoby o prawicowych poglądach, niektórzy piszą, że im ze mną nie po drodze, ale chcą pomóc Ukrainie. Szacun. Gdybyśmy się szarpali teraz, to odbywałoby się to kosztem Ukraińców. Dla podkreślenia, że nie chodzi o nasze różnice, założyłem skarbonkę pt. „Sierakowski to wróg, ale wpłacam na Ukrainę”. Jest drugą najpopularniejszą po białoruskiej. Zależało mi, aby do akcji zaprosić mieszkających w Polsce Białorusinów, bo zaczęły ich spotykać nieprzyjemności z powodu postawy Łukaszenki. Zebraли już z 60 tys. zł, choć przecież nie ma ich wielu w Polsce i nie są zbyt zaможni. Doskonaly wynik!

Wielokrotnie wspierał pan ruch wolnej Rosji. Co teraz czują demokratyczni Rosjanie?

– Też nas wspierają. Założyli swoją skarbonkę.

Choć ta broń będzie zabijać ich braci czy kuzynów?

– Raczej bandytów. Zachowałbym się tak samo. Na pomysł akcji wpadłem w drodze do Sztokholmu na wydarzenie organizowane właśnie przez wolnych Rosjan. Bardzo kibicują, a inicjatywę pokazują sobie jako przykład, jak powinni sami działać.

A co postulatem pacyfizmu?

– Przecież próbujemy doprowadzić do jak najszybszego zakończenia tej wojny przez wyrzucenie agresorów. Bierny pa-

Licytacje, z których pieniądze wesprą zrzutkę

• **Wycieczka z Andrzejem Stasiukiem po Beskidzie Niskim** - pieszo i autem.

• **Wyprawa na grzyby z Adamem Wajrakiem** w białowieskie ostępy.

• **Spotkanie z Radkiem Sikorskim** w jego domu w Chobielinie.

• **Dzień na planie filmowym z Agnieszką Holland.**

• Zrzutkę wspierają m.in.: Robert **Makłowicz**, Artur **Barciś**, Paweł **Kowal**, Andrzej **Stasiuk**, Adam **Wajrak**, Radek **Sikorski**, Agnieszka **Holland**, Kuba **Wojewódzki**, Olaf **Lubaszko**, Krystyna **Janda**, Aleksandra **Popławska**, Anita **Sokołowska**, Mateusz **Janicki**, Mateusz **Damięcki**, Przemek **Staroń**, Filip **Bobek**, Katarzyna **Sawczuk**, Dobrosław **Rola**, Baśka **Liberek**, Adriana **Porowska**, Stanisław **Tym**, Barbara **Nowacka**, Paweł **Łoziński**, Marcin **Matczak**, Krzysztof **Czyżewski**, Marian **Turski**, Borys **Szyc**, Ryszard **Schnepf**, Wojciech **Smarzowski**, Andrzej **Seweryn**, ks. Kazimierz **Sowa**, Maciej **Stuhr**, Adam **Michnik**, Grzegorz **Matecki**, Solomia **Witwicka**, dziennikarka głównego programu informacyjnego w Ukrainie 1+1, Monika **Sznajderman**, szefowa Wydawnictwa Czarne.

• Więcej: [Zrzutka.pl/bayraktar](https://zrzutka.pl/bayraktar)
facebook.com/SlawomirSierakowski1979

cyfizm sprzyja wojnie, jest sojusznikiem Rosji, państwa, które masowo popełnia zbrodnie wojenne.

Czuje się pan pacyfistą?

– Jasne, że tak. Tak jak niemieccy Zieloni, najbardziej pryncypialni w kwestii praw człowieka, zabiegają o to, aby dostarczyć Ukrainie odpowiednią broń i umożliwić jej jak najszybsze zakończenie wojny.

Czy pańscy bohaterowie ideowi, np. Stanisław Brzozowski, Irena Krzywicka, Jacek Kuroń czy Jerzy Giedroyc, gdyby mogli, też nagraliby filmik ze wsparciem dla pańskiej zbiórki?

– Jestem przekonany, że tak.

Jest pan czynnym dziennikarzem. Czy pana akcja nie naraża korespondentów wojennych z Polski? Rosjanie mogą mieć pretekst, aby do nich strzelać.

– Nie jestem typowym dziennikarzem, raczej zaangażowanym publicystą. Ale nie mam w tej sprawie rozterek. Rosjanie dziennikarzy zabijają tak samo jak lekarzy, kobiety, dzieci i wszystkich innych. W Ukrainie już zabili wielu dziennikarzy, własnych trzymają w więzieniach.

A jak uniknąć wzrostu nienawiści do Rosjan? Ostatnio w „Wyborczej” Grzegorz Wysocki rozmawiał o tym z Renatą Lis, pisarką i tłumaczką.

– Skomplikowana sprawa. Dla mnie problem z Rosją nie polega na tym czy innym przywódcy – Putin nie różni się od poprzedników – ani na tzw. zwykłych Rosjanach, ale na rosyjskiej kulturze politycznej.

Chorobliwie wręcz imperialnej, bardzo przemocowej, nacjonalistycznej, w gruncie rzeczy dość prymitywnej, opartej na korupcji i kłamstwie. To standard w Rosji od setek lat. Ludzie tym oddychają i dlatego popierają wojnę, ale nie wszyscy oczywiście. Zmiana zajmie pokolenia, i to jest dramat.

Rosjanie, którzy są nośnikami tej kultury politycznej, narażają się na stygmatyzowanie. To nie jest więc tylko wojna Putina, to jest też wojna Rosji.

Ja staram się mówić, że na Ukrainę napadła armia putinowska.

– A na Czeczenię armia jelicynowska, na Litwinów w 1991 roku – gorbaczowowska, na Czechosłowację i Afganistan – breżniewowska, a na Polskę – stalinowska itd. Obawiam się, że w przypadku Rosji to nie jest odpowiedzialność jednego człowieka.

Używając – może nieco dalekiej – analogii, PiS też zaczął teraz mówić, że na Polskę napadli Niemcy, a nie hitlerowcy.

– To nie odbiega od prawdy. Problem jest wtedy, gdy obwinia się dzisiejszych Niemców, urodzonych już po wojnie. Ale można winić Niemców sprzed lat, którzy głosowali na NSDAP, chętnie przychodzili na wiece, a później angażowali się w zbrodnie. Trudno mi porównywać te dwa zjawiska, ale nie brakuje gorliwych katów Putina. Nie wolno jednak ryczałtem skreślać wszystkich. Jeśli wojny nie popiera nawet tylko 10 proc. społeczeństwa, to jest to kilkanaście milionów dobrych ludzi. A nie popiera dużo więcej.

Istotne jest to, jak się zachowa emigracja rosyjska. Na razie, niestety, najczęściej siedzi cicho – na świecie widzę demonstracje Ukraińców, Polaków, Brytyjczyków, ale już Rosjan nie. Znam bardzo wielu z nich. Są załamani, ale może się zorganizują.

Co się stanie z Europą i nami, jeśli Putin pokona i zwasalizuje Ukrainę?

– Polska będzie następna. Rosja ma obsesję podbojów terytorialnych. Z Ukrainą próbuje zrobić to, co zrobiła z Polską już cztery razy. Z jakiego powodu nie miałyby tego zrobić z nami po raz piąty? Nasza granica na Bugu jest dla Rosjan tak samo święta, jak była dla nich wschodnia granica Ukrainy. Wpłacając na portalu Zrzutka.pl na bayraktara, nie tylko konkretnie pomagamy Ukraińcom, ale też inwestujemy we własne bezpieczeństwo. ●

wyborcza.pl

Piszcie: listy@wyborcza.pl